

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należność stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 10 Listopada.

Przygotowuje się komedia Kraszewskiego *Radziwiłł gościem*.

ROZMAITOŚCI.

— Wyszedł z druku *Drugi śpiewnik polski* Aleksandra Zarzyckiego. Obejmuje on 13 śpiewów solowych dla głosu o umiarkowanej skali i z towarzyszeniem fortepianu zupełnie przystępnym. Biorąc miarę z szybkiego rozpowszechnienia się *pierwszego śpiewnika*, spodziewać się należy, że i nowy śpiewnik tak sympatycznego kompozytora nie będzie długo zalegał na pułkach księgarskich.

— Impresario Ullman zaszczycił Poznań dwoma koncertami. W towarzystwie jego znajdują się panie: Monbelli, Regan, Franchino i Monnier, oraz pp. Swert (wiolonczelist) i Joseffy (pianista).

— Pan Stanisław Gargulski napisał komedię dwuaktową p. t. *Zazdrość małżeńska*.

— Żyjemy w wieku pomników, a ta żyłka miemiertelniania dochodzi do tego, że w braku współczesnych, przypominamy sobie ludzi przed wiekami sławnych; i tak: we Włoszech w Terni, mają wzniesić pomnik dla Corneliusa Tacita, a w Paryżu ukończono postument pomnika dla Woltera.

— Szereg przedstawień w paryskim Vodeville rozpoczął nowy dyrektor p. Carvalho nowym dramatem p. Daudet p. t. *l'Artésienne*.

— Dyrekcja teatrów warszawskich podaje do wiadomości, że osoby posiadające głos tenorowy i odpowiednie kwalifikacje, mogą znaleźć pomieszczenie w chórach tychże teatrów.

— *Halka* Moniuszki coraz więcej jest lubiana w Petersburgu — w przecięciu 10 dni z. m. grano ją tam trzy razy. Za każdym razem teatr był pełnym.

— Na pomnik Szyllera w Wiedniu uchwaliła tamtejsza rada miejska 5.000 złr.

— W Królestwie Polskiem przebywa obecnie 10 towarzystw dramatycznych prowincjonalnych; a mianowicie: pod zarządem Okońskiego w Puławach, Trapszy w Lublinie, Modzelewskiego w Łodzi, Stobiński organizuje się na nowo, Susanowski w Łowiczu, Ratajewicz w Piotrkowie, Królikowski w Ciecchocinku, Gawecki w Częstochowie, Carmantrant w Wieluniu, Texel w Suwałkach.

— Pan Chęciński przekłada obecnie na język polski operetkę Offenbacha p. n. *Rozbójnicy* (les Brigands).

— Opera włoska rozpoczęła swoją działalność w Petersburgu d. 14 października operą *Napój Miłośny*. Impresario Merelli zaangażował sześć sopranistek; między niemi Adelinę Patti, Nilson, Volpini, Murską, Mailinger i Ferrucci. Obowiązki reżysera pełni p. Kozieradzki, b. artysta opery warszawskiej.

— Pan Edmund Stawiski napisał fraszkę sceniczną p. t. *Wieczór majowy*. Występują w niej cztery osoby, oraz żaby, rozprawiające filozoficznie i dowcipnie.

— Panna Małgorzata Ostoja, śpiewaczka bawiąca w Londynie, zamierza przybyć do Warszawy na występy gościnne.

— W teatrze warszawskim przedstawiają balet układu Calorego p. t. *Meluzina*. W balecie tym występuje niezliczona liczba dzieci.

— Lenartowicz ukończył nowy poemat dramatyczny p. n. *Złoty Cielec*. Utwór ten ma się odznaczać bogactwem treści i scen, niezrównaną szczytnością myśli i uczucia, oraz formą skończoną. W międzyaktach jak chóry w starożytnych tagediach występują djabyły. *Złoty Cielec* to dzisiejsze społeczeństwo, dwa internacjonaly, czerwony i czarny; socjalizm i ultramontanizm.

— Opera włoska dawać będzie w Warszawie przedstawienia od 1 grudnia do 1 kwietnia 1873 r. Jako impresario występuje p. Ciaffei, dyrektor orkiestry i nauczyciel śpiewu przebywający w Warszawie.

— Fabryka fortepianów pod firmą Krall i Sajdler w Warszawie, otrzymała wielki medal złoty na wystawie moskiewskiej.

— *Faust* Götthego został przetłumaczony na język japoński. Spodziewać się należy, że i w Japonii, gdy się rozpowszechni ów poemat filozoficzno-romantyczny, pojawią się Gretcheny, Fausty i Mefistofelesy. Zapewne też wówczas podrożają w Japonii brylanty.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Byłem na cmentarzu. Wyraz ten dziwnie brzmi w kronice „Afisza teatralnego“, poświęconej zabawie i wesołości, lecz wierząc mi, że przychodzą chwile w życiu ludzkim, gdzie człowiek robi się naraz poważnym, tklwym i uczuciowym. Mam i ja podobne godziny i pod ich wrażeniem pociągnąłem na cmentarz. Dziwnie przemawia do duszy miasto umarłych. Niezliczone tłumy ludu przesuwają się z powagą około grobów, tysiące świateł, jak błędne ogniki, rozsiane były na całej przestrzeni; tu i owdzie spostrzedz można było klęczące postacie z modlitwą na ustach i proszące o spokój dla ich ukochanych. Jest jeden kąt cmentarza, jakby przeznaczony na miejsce dla ludzi pióra. Jan Turski, Apollo Nałęcz Korzeniowski i Józef Narzyski spoczywają razem. Ludzie za życia uwielbiali ich, starali się o ich przyjaźń, uważali się za szczęśliwych być razem w jednym towarzystwie, po śmierci, zostali zapomnieni i nikt im nie złożył w ofierze nawet mizernej korony za kilkanaście centów. Tak się to dzieje na świecie. *Vanitas vanitatis, et omnia vanitas*. Powracając ze cmentarza, pomimo całego mego poważnego ustroju, rozśmiałem się, zobaczywszy przesuwających się około mnie arystokratów pieszko, a demokratów w wykwintnych powozach.

Postęp pokazuje, że jest prawdziwym postępem. Członkowie jego, jak mogą, tak starają się ożywiać swoje kasyno. W niedzielę p. Chodecki pianista i deklamator, dał ostatni swój koncert w Krakowie, w sali „Postępu“. Umiejętna gra na fortepianie i przytem silna i żywa deklamacja, zachwyciły słuchaczy. Sala się trzęsła od oklasków, niektóre ustępy zmuszony

był koncertant powtarzać po kilka razy. Najwięcej podobał się rapsod dramatyczny Ujejskiego „Czarny szal“, i mazurek Moniuszki. Na powszechnie żądanie, wygłoszony został na zakończenie wiersz „Z życia artysty“. Przynać jednakowoż muszę, że niektórzy członkowie kasyna, tak się namiętnie zagrali w karty, że niesłyszeli, kiedy ich zaproszono do sali i cały czas trwania koncertu, przesiadali przy zielonych stolikach. To nie ich wina, czemuż głośniejszy nie wołano?

Miasto nasze znane oddawna z dobroczynności dało dowód, że tej wielkiej cnoty nie zapomniało. Tylko się pojawił w naszych murach pan Wiktor Wiśniewski, delegat Opieki Narodowej, a natychmiast posypały się liczne składki i ofiary. Słyszeliśmy o urządzeniu na ten cel wspianego koncertu, a p. Stanisław Koźmian, dyrektor teatru, nie dając się wyprzedzić innym, ofiarował połowę czystego dochodu z przedstawienia teatralnego. Grano „Epidemię“, dramat konkursowy Józefa Narzyskiego. Łoże i krzesła były dość zapełnione, parter zwykle patryotyczny, tą razą nie dopisał. Lecz nie ma się czemu dziwić. Młodzież byłaby chętnie rzuciła grosz wdowi, lecz mgła silnie panująca wieczorem, nie pozwoliła im odszukać kasy teatralnej.

Spacerując po rynku, spotkałem mego dobrego znajomego pana Karola, urzędnika magistratu, władzy czysto autonomicznej, człowieka, jak na Kraków, bardzo dystyngowanego i przytem wielkiego amatora taroka i piwa okocimskiego.

— Czemu się przyglądasz, zapytał się?

— Czemu się przyglądam, odpowiedziałem, waszym tradycjom i świetnościom pogrzebanym, a reprezentowanym teraz przez obdarte Sukiennice.

— Ależ mój drogi, nie unos się, plany są wygotowane i tylko pożyczka wpłynie do kasy miejskiej, a natychmiast wezmą się do przebudowania Sukiennic, wybudowania szkół, szpitali, teatru.

— JAKTO! i teatr będą stawiali?

— Tak jest. Rozmawiałem o tem, z jednym z radców miejskich, który mi najkategoryczniej oświadczył, że gdybyśmy, panie dobrodzieju, zapożyczyć się mieli od żydów, to teatr musi być, panie dobrodzieju, wystawiony, i to taki panie dobrodzieju, że ani Lwów, ani Poznań, ani Wiedeń, ani Paryż, ani.....

— Stój, na Boga! krzyknąłem. Twój radca zanadto się przegalopował. Nikt nie żąda u nas teatru w guście wielkiej opery paryskiej, lub *La Sealla*. My chcemy mieć teatr niewielki, lecz ładnie urządzone, i żeby scena i garderoby były wygodne.

— Mój kochany, nie znasz nas. Jak się u nas co buduje; to się już buduje i na koszt wcale nie zwazamy.

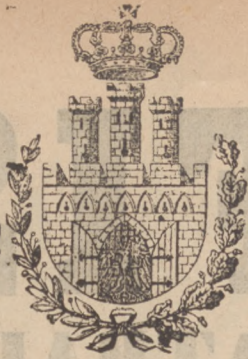
— To rzeczywiście można wam przyznać, naprzykład, te domy....

— Zaraz wyjeżdżasz z podobnymi drobostkami. Że się tam jeden, lub drugi dom zawalił, to przecież tak wiele nie znaczy. Policz, wiele mamy domów w Krakowie, a przekonasz się, że to jest jeszcze dość mały procent.

— Tęgi z ciebie matematyk, dowodzisz jak Newton.

— Może nie. I obaj zadowoleni, pociągnęliśmy na Grodzką, by wstąpić do Wenzla, i tam w kufelku, zwyczajem polskim, utopić tymczasowo wszystkie plany i marzenia o świetności naszego ukochanego grodu.

J. K.



Nr. porządkowy 29.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 10^{go} Listopada 1872 r.

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint Georges i Bayard,
muzyka Donizettego

MARYYA CÓRKA PULKU

Chóry wzmocnione współdziałem Amatorów
i Stowarzyszeń muzycznych

OSOBY:

Margrabina Mogiorivoglio	—	Pani Wolska.	}	—	—	—	—	Panna Bauman W.
Księżna Craquitorni	—	Panna Wojnowska.		Wieśniaczki	—	—	—	—
Hortensyo, Marszałek dworu	—	Pan Eker.	}	—	—	—	—	Panna Kwiecińska.
Sulpicyusz, sierżant	—	Pan Zamojski		Kapral	—	—	—	—
Tonio, młody Szwajcar	—	Pan Zakrzewski.	}	Notaryusz	—	—	—	Pan Roger
Maryya, markietanka 21 pułku gre-	—	Panna Ćwiklińska.		Żołnierze	—	—	—	—
nadyerów	—	Pani Rogerowa.	}	}	—	—	—	Pan Nowakowski
Damy	—	Panna Walicka.			Służący	—	—	—
Wieśniaczka	—	Pani Pichorowa.		—	—	—	—	Pan Ujazdowski.
								Pan Zapałowicz.

Wieśniacy — dzieci — Żołnierze.

Rzecz dzieje się w 1ym akcie w Piemontcie, w akcie 2gim w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Opery p. Hofman.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent. —
Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr. —
Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach
80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godzinie 7.